

Za nami pojedynki derbowy, przed nami mecze reprezentacji narodowych. O tym pierwszym wydarzeniu wielu z nas już pewnie zapomniało, bo pojawiły się kolejne komentarze Pallotty, które wywołały dość spory szum i dyskusje. Z tego powodu dzisiaj głównie o tej sytuacji.

Jak pewnie wiecie, jestem przeciwny formie protestu kibiców z Curva Sud, gdzie nie przychodzą oni na stadion wspierać drużyny. Lubię też Pallottę, bo zna się na prowadzeniu organizacji i poczynił wiele dobrych kroków, aby marka Romy została odświeżona oraz zyskała większy zasięg. Niestety to co stało się po spotkaniu derbowym z Lazio, gdzie prezydent w dość nieprzemysłany sposób skomentował zachowanie kibiców sprawiło, że byłem trochę rozgoryczony.

„Śpiewałem: Gdzie jest Curva Sud?” – miała to być odpowiedź na przyśpiewkę kibiców stojących pod hotelem, która brzmiała: „Gdzie jest Pallotta?” Może się wysnąć każdemu, ale jeśli jest się człowiekiem stojącym na takim szczeblu organizacji, to trzeba wiedzieć jak swój błąd naprawić albo mieć od tego sztab osób. Przecież to było oczywiste, że media podłapią temat, a kibice zareagują w ten sposób. Próba naprawy tego błędu była, jednak ktoś się nie popisał, bo starać się obrócić coś w żart na takim etapie protestu, jest dość słabym pomysłem. To tak jak próbować zamieść coś pod dywan i udawać, że tego nie było. Nie ma co ukrywać, że nie występuje napięta sytuacja, bo widać ją gołym okiem. Ultrasi nie czują wsparcia zarządu klubu, a piłkarze tylko spuszczać wzrok i ewidentnie odczuwają brak zorganizowanego doping. „Żart” Pallotty został wzmocniony słowami, że pracuje on nad budową stadionu i dlatego rzadko bywa w Rzymie. Jestem w stanie w to uwierzyć, jednak czemu z jego ust wyszła fałszywa informacja, że w tygodniu ma zaplanowane spotkania z Prefektem Rzymu? Fałszywa, bo niedługo po słowach Pallotty, zostały one zweryfikowane, a w kalendarzu spotkań Prefekta wcale nie widnieje nazwisko prezydenta Romy. Takie coś wprowadza tylko jeszcze większe zamieszanie. Tutaj trzeba uspokajać, a nie dolewać oliwy do ognia. Jeśli do tej pory, któryś z ultrasów mógł jeszcze wierzyć w niektóre słowa Pallotty, to po takich informacjach przestał mu ufać całkowicie. To tak jak kobieta, która powie swojemu facetowi, że idzie z koleżanką na kawę, a ten spotyka ją na dyskotekę z „kolegami”. Oczywiście bez urazy do pań, to tylko przykład.

Ciekawe kiedy wszystko wróci do normalności, bo widać, że coraz więcej osób jest tym wszystkim zmęczona. Są wśród nich piłkarze i trener co idzie odczuć oglądając wywiad. Szkoda, bo oni nie powinni mieć takich problemów w głowach. Muszą znosić inne, związane ze swoim zawodem presje, a tutaj są dodatkowo obciążani napięciem pomiędzy zarządem i kibicami. Jednak mało co w życiu idzie zawsze tak, jak sobie tego zażyczymy. Mam nadzieję, że prezydent oraz jego sztab ludzi od public relations, weźmie się w garść i nie zrobi więcej podobnych błędów. Domyślałem się jednak, że w oczach niektórych, Pallottę może uratować tylko stojący Stadio della Roma.

* * *

Skończył się drugi maraton meczowy i to w sposób świetny. W Rzymie dalej rządzi Roma. Giallorossi praktycznie nie dali dojść do słowa Lazio i wykorzystali ich niemoc w obronie. Najgorszym zawodnikiem meczu okazał się sędzia, który nie udźwignął tego ciężaru. Szkoda tylko, że po tym spotkaniu Salah będzie musiał odpocząć od treningów. Jest zdecydowanie jednym z najlepszych piłkarzy rundy jesiennej. Cud jednak, że nic mu się w tej nodze nie połamano. To chyba jeden z tych bożonarodzeniowych cudów, choć w sumie to on inaczej nazywa swojego boga. W każdym razie Lulić powinien dostać jakąś karę za taką interwencję. Same przeprosiny w Internecie nie wystarczą.

Kiedy wielu piłkarzy rozleciało się na zgrupowania kadr, inni walczą o powrót na boisko. Już nie mogę się doczekać, kiedy znowu zobaczę na nim Il Capitano. Będę dużo spokojniejszy, kiedy Francesco będzie do dyspozycji trenera, zwłaszcza że przed nami ciężki bój o awans do dalszej fazy Ligi Mistrzów i dwa trudne spotkania w Serie A z Napoli oraz Torino. Nie będzie już w tym roku takich długich maratonów jak niedawno skończony, ale i tak piłkarze muszą zostawić na boisku wiele sił. Jeśli wszystko wypali, to wierzę, że pierwszy raz od dawna, nie będę musiał tłumaczyć niektórym kolegom, dlaczego Romy nie widać w pucharach. W końcu fazę finałową Ligi Mistrzów już warto oglądać. Co do Serie A, to pisałem w poprzednich felietonach, że jeśli mamy zdobyć pozycję lidera, to właśnie w ostatnim maratonie. Udało się to na krótko, jednak nasze położenie nie jest wcale najgorsze. Jeden punkt straty, to prawie nic. Pamiętam jak w jednym sezonie Inter miał nad nami, w styczniu, 12 punktów przewagi, a my zdołaliśmy tę stratę odrobić i do końca bić się o Scudetto. Tym razem zapowiada się jeszcze lepsza bitwa, bo walczyć będzie więcej zespołów i jej finał może być ciężki do przewidzenia. Ja jednak myślę, że będziemy się bardzo cieszyć z całego rozstrzygnięcia. A teraz wybaczcie, bo obowiązki reprezentacyjne wzywają!

Autor: SIRer